



FUNDACJA

Moje Wojenne Dzieciństwo



Jan Kulasza

## Dziecko wojny

Być może nie byłoby tych wspomnień, gdybym nie spędzał tamtych nocy i dni w polu lub w lasach ziemi biłgorajskiej i zamojskiej. Był czerwiec 1943 roku. Wielu mieszkańców Hedwizyna i pobliskich wsi wywieziono wówczas do Majdanka. Przebywałem w tym czasie u babci. Pewnego dnia spotkaliśmy sołtysa, który powiedział żebyśmy poszli do Dereźni, gdzie mieliśmy rodzinę. Babcia udała się tam tego samego dnia wieczorem. Miejscowość była opuszczona, bo tutejsi gospodarze zostali już wcześniej wywiezieni. Dom zastała otwarty. Zabrała z niego pierzynę, poduszkę i co mogła unieść. Następnego dnia o wschodzie słońca poszła tam po raz drugi. Odległość między naszym domem w Soli a Dereźnią, gdzie mieszkała jej rodzina, to jakieś 4-5 km. Nie musiały iść szosą, tylko po drugiej stronie nad rzeką, nad którą położone były obie miejscowości. Wujostwo mieszkali nad samą rzeką, a wujek pracował we młynie.

Idąc bezpiecznym szlakiem do Dereźni babcia nie miała obaw, że spotka niemiecki patrol. Po powrocie opowiedziała mi swoje przeżycia. Zaszedłszy do Dereźni na progu domu wujostwa zastała starszą, płaczącą kobietę. Okazało się, że była to ciotka wujenki, która z nimi mieszkała.

– Czego płaczecie? – zapytała babcia.

– Oj Magduś! Babijów wywieźli Niemcy. Ja byłam w polu, wróciłam – dom otwarty, ludzi nie ma... Sąsiedzi też wywiezieni. Trochę zjadłam i poszłam znowu w pole. W tym czasie przyszedł złodziej, zabrał pierzynę, poduszkę i coś jeszcze...

Babcia powiedziała, że to ona zabrała i wszystko może przynieść i oddać. Ale ta ciotka słysząc to bardzo się ucieszyła i kazała jej jeszcze coś dla siebie zabrać, bo wuj był dość zamożny.

Później tego samego dnia poszedłem z babcią ponownie do Dereźni. W dużym ogrodzie wujostwa podjadłem dojrzałych truskawek i złapałem dwa króliki, które zabrałem sobie do domu i hodowałem do końca wojny.

Babci siostra z Hedwizyna, wywieziona z 8-mio czy 9-osobową rodziną do Majdanka, powróciła do domu po wyzwoleniu obozu. Kilkoro jej dzieci zmarło na Majdanku. Po powrocie zmarł mąż i kolejne dzieci, a jej pozostał tylko jeden syn. Rodzina Babijów z Dereźni powróciła w komplecie.